

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, z 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 18 zł, 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł, 30 ct. 4

miesięcznie 1 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł, 50 ct.

W innych krajach: 2

Bezmiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depeche

„Słowa Polskiego“.

Z komisji ugodowej.

Wiedeń, 20 października. Na posiedzeniu południowym komisji ugodowej p. Menger (niem. postępow.) omawiał w dalszym ciągu swego rannego przemówienia traktat cłowo-handlowy, wyraził ubolewanie, że dotychczas nie usunięto jeszcze przeszkód, wstrzymujących upaństwowienie kolei południowej, wreszcie zwrócił się przeciw wszelkiemu podwyższaniu podatków pośrednich.

W każdym razie — zdaniem mowcy — należy odrzucić podwyższenie podatku od cukru, toż samo podwyższenie podatku od piwa i od wódki. Mowca radzi popierać spółki browarniane i gorzelniane.

Tyrolska kwestya zbożowa tak samo nie da się pogodzić z zasadą jednolitego obwodu cłowego, jak koncesya na dowóz do Węgier 190.000 centn. metr. rumuńskiej ropy przy ciele 68 ct.

W końcu oświadcza p. Menger, że jeśli nie zostaną zniesione rozporządzenia językowe — za cięta, bezwzględna walka przeciw rządowi będzie trwała nadal. Żaden naród, mający takie znaczenie, jak Niemcy w Austrii, płacący prawie dwie trzecie bezpośrednich, a połowę pośrednich podatków, nie pozwoli na to, aby go traktowano w taki sposób.

P. Peschka (niem. postępow.) omawia kwestyę bankową i oświadcza, że austriaccy rolnicy życzą sobie tego, aby utworzono własny, rolniczy, centralno-hipoteczny bank, oraz centralną kasę zaliczkową na wzór takiej instytucji w Prusiech.

Omawiając następnie traktat cłowo-handlowy, podnosi mowca, że węgierska polityka taryfowa sprawia wielkie szkody austriackiemu rolnictwu. Zniesienie nielegalnego obrotu mlewa, które austriackiemu młynarstwu i rolnictwu detkliwe wyrządza szkody, nie jest żadną koncesyą, lecz czemś takim, co rozumie się samo przez się.

Tak samo trudno uważać za koncesyę oddanie rolnikom soli bydłej po niskich cenach, ponieważ jest to bezwarunkowo potrzebne dla austriackiego rolnictwa i hodowli bydła.

Wszelkie podwyższenie podatków spożywczych, a w szczególności podatku od cukru, jest — zdaniem mowcy — nie do przyjęcia. Także podatek od wyszynku wódki powinien być zniesiony, jako niesprawiedliwy.

Mowca oświadcza w końcu, że wobec tego, iż projektowana ugoda jest zła, dla austriackiego przemysłu i rękodzielnictwa niebezpieczna, a dla rolnictwa szkodliwa — przedłożenia te mogą być tylko odrzucone.

P. Axmann (chrześc. socjal.) oświadcza, że przedłożenia ugodowe równają się zupełnej ekonomicznej ruinie Austrii i zarzeka rządowi, że przy rokowaniach ugodowych nie strzegł tak interesów ludów Austrii, jak to czynili Węgrzy.

W dalszym ciągu stwierdza mowca wielki rozwój węgierskiego rolnictwa i przemysłu, domaga się stworzenia socjalnego ustawodawstwa ochronnego, wreszcie omawia kwestyę bankową. Przedłożenie — zdaniem mowcy — objawia tendencję znacznie większego popierania węgierskich, aniżeli austriackich stosunków kredytowych.

Mowca zwalcza wszelkie podwyższenie podatków spożywczych i powiada, że podwyższenie węgierskiej kwoty udziałowej w żadnym razie nie wyrówna szkód, jakie przyniosą te przedłożenia.

Chrześcijańsko-socjalni posłowie udzielają swego przyzwolenia tylko na taką ugodę, której podstawą będzie stosunek sił ekonomicznych obu połów monarchii. W końcu przestrzega mowca przed ewentualnością przeprowadzenia ugody na podstawie paragrafu 14-go.

Po tej mowie przerwano obrady.

Następne posiedzenie dziś.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 20 października. W Izbie posłów wczoraj w dalszym ciągu trwała rozprawa nad wnioskiem prezydium, ażeby przedłożenie indemnizacyjne zostało postawione na porządku dziennym.

Po przemówieniu Szinaya przeciwko wnioskowi, Kossuth imieniem swej partji również odparł wniosek. Oświadczył, że żywi najwyższą nieufność dla rządu. Jego stronnictwo nie zamierza wcale przeszkadzać w pracy maszynie parlamentarnej, chce tylko, ażeby prowadził ją inny maszynista.

Artykuł pierwszy ustawy z r. 1898 musi być wykonany, tak sądzą i mówią nawet w Wiedniu.

Na tem rozprawę przerwano.

Następnie minister spraw wewnętrznych odpowiadał jeszcze na interpelacyę w sprawie madyaryzowania nazw miejscowości i posiedzenie zostało zamknięte.

Podejrzany wypadek ohoroby w Wiedniu.

Wiedeń, 20 października. *Wiener Abendpost* donosi, iż onegdaj d. 18 b. m. zmarł w szpitalu powszechnym, przy objawach zapalenia płuc, służący, który był zatrudniony robieniem porządków w laboratorium, poświęconem studjom bakteryologicznym nad zarazą dżumy.

Jednakże zbadanie ekspektoracyj zmarłego wykazało obecność drobnoustrojów, podobnych do bakcyli zarazy.

Z tego powodu zarządzone zostały właściwe środki sanitarno-policyjne w celu zapobieżenia dalszym, ewentualnym wypadkom infekcyi tak, że obecnie nie ma powodów do żadnych obaw.

Wiener Abendpost oddaje wszelkie uznanie energicznej działalności zajmujących się tą rzeczą lekarzy i obiecuje ogłaszać dalsze, ewentualne wiadomości w tym przedmiocie.

Cesarz Wilhelm w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 20 października. Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj delegata papieżkiego Bonnellego na specjalnej audyencyi.

Sekretarz stanu v. Bülow odwiedził wielkiego wezyra i ministra spraw zagranicznych, wielkiemu wezyrowi doręczył, z polecenia cesarza, order Czarnego orła.

Konstantynopol, 20 października. Podczas wczorajszego obiadu galowego, sułtan prowadził ożywioną rozmowę z cesarzem i cesarzową.

Park był iluminowany w sposób czarodziejski. Po wstaniu od stołu, sułtan rozmawiał przez czas dłuższy z sekretarzem stanu v. Bülowem i innymi członkami cesarskiej swity, podczas gdy cesarz Wilhelm prowadził pogawędkę z wielkim wezyrem, ministrem spraw wewnętrznych, oraz dostojnikami i generałami tureckimi.

Cesarz Wilhelm wyraził wielokrotnie zadowolenie swe z serdecznego przyjęcia, jakiego doznał.

Zamach na cesarza Wilhelma.

Londyn, 20 października. Do *Daily Chronicle* donoszą z Rzymu, że włoska policya wpadła w Tryescie i Rjece na trop projektowanego przeciw cesarzowi Wilhelmowi zamachu. Zamach ten miał być pierwotnie wykonany w Wenecyi, został jednak udaremniiony skutkiem nadzwyczaj surowego nadzoru tamtejszej policji.

To samo pismo dowiadyuje się, że istotny powód tego, iż cesarz Wilhelm zaniechał wycieczki do Egiptu, był następujący:

Cesarz miał otrzymać informacje, że wrogi Anglikom stronnictwo w Aleksandryi, z podniecia khedywa powzięło plan wręczenia cesarzowi petycyi z prośbą o dopomożenie do tego, aby angielskiej okupacyi położył koniec.

Foreign Office donosi, że khedyw podczas ostatniej swej podróży po stolicach Europy czynił u dworów przedstawienia przeciw niemożliwej do zniesienia tyranii angielskiej. To wywołało kwestyę złożenia go z tronu, a mianowania natomiast jego brata Muhammeda. Z tego samego powodu lord Cromer tak szybko odjechał do Kairu.

Strzelanina na granicy.

Berlin, 20 października. Donoszą tu o następującym zajściu pogranicznym: W pobliżu Orenburga spostrzegli dwaj pruscy leśnicy, iż kilku oficerów rosyjskich polowało na pruskim terytorium.

Zażądali tedy od oficerów, aby oddali broń, lecz ci odpowiedzieli na to szyderstwami.

Gdy kilkakrotnie ponawiane wezwania nie odnosiły skutku, obaj leśnicy dali ognia i zranili jednego z oficerów. Teraz oficerowie zaczęli uciekać, unosząc ze sobą rannego kolegę. Skoro jednak znaleźli się po drugiej stronie granicy, kazali strzelać znajdującym się tam strażnikom granicznym.

Ci posłuchali rozkazu, szczęściem jednak nikogo nie trafili. Sprawa ta będzie przedmiotem dochodzenia.

Reorganizacya floty francuskiej.

Paryż, 20 października. Gazety ciągle podają różne, zresztą bardzo sprzeczne pogłoski, o uzbrajaniu nowych okrętów, przeznaczonych do Brestu i portów północnych, o wycofywaniu w tym celu pancerników z morza Śródziemnego itd. W kołach politycznych sądzą, że coś musi być jednakowoż poza temi wieściami.

Paryż, 20 października. Nota Agencyi Havasa wyjaśnia, iż powrót admirała Fourniera do Tuluonu, nie oznacza bynajmniej, iż zarząd marynarki zamierza zmniejszyć eskadrę morza Śródziemnego z 10ciu pancerników na 5, jak o tem donosiły niektóre gazety. Minister marynarki Lockroy zajmuje się zresztą w porozumieniu ze sztabem generalnym nową organizacyą eskadry morza Śródziemnego. Plan reorganizacyi został przyjęty już dawniej; obecnie przystąpiono do wprowadzenia go w wykonanie.

Paryż, 20 października. Z powodu pogłosek o uzbrojeniu okrętów, *Temps* czyni uwagę, że niewątpliwie obecne wypadki polityczne muszą wpływać na szczególną czujność i energiczną działalność w zakresie marynarki, niemniej jednakowoż nie należy zapominać, że wprowadzone obecnie zmiany w ustroju eskadr i w ogóle reorganizacya floty wojennej francuskiej była zamierzona i zapowiedziana przy objęciu teki marynarki przez min. Lockroya.

Obecnie tedy jest tylko wykonywany dawny plan.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 20 października. Zapewniają, iż raport rady trybunału kasacyjnego Barda, który jest referentem w sprawie Dreyfusa, wymienia jako „nowy fakt“, służący mający za prawny powód do rewizyi procesu, tę okoliczność, że — jak się obecnie pokazało — *bordereau*, na zasadzie którego skazano Dreyfusa, nie było napisane przez niego, ale przez Esterhazego.

Fakt ten zdołano ustalić przy pomocy znajdującego się już obecnie w aktach procesu, listu Esterhazego do pułkownika Paty de Clam.

W kołach parlamentarnych opowiadają, iż Cavaignac wniosie w Izbie deputowanych, ażeby całą sprawę rewizyi wycofać z trybunału kasacyjnego, sądzą jednakowoż, że takie zarządzenie z punktu widzenia ustawy jest absolutnie niemożliwe.

Paryż, 20 października. Przed sądem policyjnym miała wczoraj odbyć się rozprawa Picquarta przeciw redaktorom tych pism, które nazwały go fałszerzem.

Picquart, znajdujący się — jak wiadomo — w więzieniu — nie mógł pojawić się, przeto rozprawy odroczono do 19-go listopada.

Arcybiskup Isakowicz w Stanisławowie.

Stanisławów, 20 października. Arcybiskup Isakowicz przybył tutaj z Tyśmienicy. Powitano go solennie. U bramy tryumfalnej przy ulicy Ormiańskiej ustawiły się procesye wszystkich obrządków.

Imieniem Rady miejskiej witał arcybiskupa prof. Bryła, następnie proboszczowie ruski i ormiański.

Ks. arcybiskup Isakowicz zabawi w Stanisławowie dwa dni.

Zbrodnia morderstwa.

Kraków, 20 października. Na wczorajszej po południowej rozprawie przeciwko Färberom trybunał postawił pytania ławie przysięgłych.

Pierwsze pytanie odnosi się do Chaïma Färbera, drugie do Salomona Färbera, i oba te pytania opiewają na zbrodni morderstwa. Trzecie pytanie dodatkowe opiewa na udział Sal. Färbera w zbrodni morderstwa, gdyby przysięgli nie potwierdzili jego bezpośredniego w zbrodni udziału, za co kara znacznie niższa. Na wypadek zaprzeczenia pytań w kierunku morderstwa, dalsze pytania, czwarte i piąte, co do obu Färberów opiewają na zbrodni zabójstwa. Pytanie szóste dodatkowe na udział Salomona Färbera w zbrodni zabójstwa, przy zaprzeczeniu pytania piątego.

Adwokat dr. Goldhammer żądał usunięcia pytania szóstego, twierdząc, że ustawa nie zna rozdziału w zbrodni zabójstwa i domagając się zastosowania §. 214 ust. kar.

Trybunał odmówił wnioskowi adwokata dr. Goldhammera, uzasadniając odmowę tem, że udział ten jest ustawowo uzasadniony.

Zabrał następnie głos prokurator dr. Wędkiewicz i w godzinnej przeszło mowie uzasadniał oskarżenie, podnosząc, że najważniejszym zadaniem sprawiedliwości jest obrona życia ludzkiego, tem więcej, że przy schyłku XIX w. wyrzutki społeczeństwa rzucają się wściekłością na życie ludzkie, tak, że państwa musiały się zająć obmyśleniem środków obrony.

Dzisiaj na ławie oskarżonych zasiada stutysięczny pan, ofiarą jego jest biedny nędzarz, stający w obronie praw swojego pana, i dlatego życie jego podwójnie musi być drogie. Pan prokurator podnosi, że walczył z samym sobą i po długim namyśle posadził Färberów na ławie oskarżonych, o taki sam głęboki namysł prosi też przysięgłych. P. prokurator twierdzi, że gdy znalezione zwłoki, wszyscy mówili o zbrodni, a nie wiedzieli o niej tylko powołane czynniki, jak urząd gminny, żandarmerya i sąd, ten ostatni najmniej jednak jest winien. Obwiniony wszystkim czynnikiem podsuwał, że śmierć była naturalną i dlatego zapewne żandarmi byli w tem przekonaniu.

Mowca na podstawie poszlak wskazuje, że Chudyba został zamordowany przez Färberów między godz. 10 a 10½ w nocy, a to dlatego, że pozbawić się chcieli niewygodnego im strażnika; trupa usunąć nie mogli z powodu ruchu, uczynili to dopiero nad ranem, gdy wszelki ruch ustał. Że Chudyba zginął śmiercią gwałtowną, orzekł stanowczo wydział lekarski. Pan prokurator twierdził, że wszystkie przytoczone przez niego okoliczności są poparte dowodami i dlatego nie potrzebuje się powoływać na zeznania Anny Materkowej, lecz prosi o zasądzenie obwinionych, bo życie zabitego tyle samo jest warte, co i obwinionych.

Drugi mówił dr. Bednarski imieniem wdowy po Chudybie i prosi jej imieniem o skazanie obwinionych. Zwraca również uwagę panów sędziów przysięgłych i trybunału na lud, któryby w uwolnieniu Färberów widziałby wymierzony sobie policzek (przewodniczący upomina mowcę), któryby sądziłby że dla niego nie ma sprawiedliwości, gdy tymczasem sprawiedliwość jest i będzie.

Obronca p. prof. dr. Rosenblatt przytoczył przykłady niewinnych zasądzeń obwinionych na podstawie poszlak, jakie tu właśnie zachodzą, dlatego poszlaki te, gdy brak bezpośredniego dowodu, należy ostrożnie oceniać, tem więcej, że do sprawy wprowadzono zewnętrzne czynniki i głos publiczności.

Mowca przypomniał ławie przysięgłych, że lekarze znowo, poczciwi z Nowego Sącza orzekli, że śmierć była naturalną, bo mieli wątpliwości. P. prokurator w Nowym Sączu, dzielny urzędnik, mając orzeczenie wydziału lekarskiego w ręce, odstąpił od oskarżenia, bo miał zapewne wątpliwości, wyciągnijcie panowie dla siebie stąd konsekwencje. Motywu do spełnienia zbrodni nie mieli obwinieni, bo w sporze administracyjnym mogli rekurować, zamiast zabijając, a wiadomo, że takie rekursy ciągną się dziesiątki lat. Nie podobna również przypuścić, żeby ojciec Chaim Färber sprowadził syna swojego, przedstawiającego się jeszcze, jako chłopię, do spełnienia zbrodni, byłoby to przeciwne naturze ludzkiej.

Dalej p. obronca mówi, że według wyводу oskarżenia, trup miał spoczywać od godz. 10½ do białego dnia w browarze Färberów, psychologia kryminalistyczna wskazuje, że to jest nie możliwe, albowiem morderca dąży do tego, aby zwłoki zabitego usunąć lub ukryć.

Nie wykluczeniem jest także, aby wdowa Chudybowa, albo Almasy, mający się spotkać z Chudybą na obejściu Färberów, nie rozpoczęli w nocy poszukiwań w browarze Färberów, a na takie niebezpieczeństwo nie mogli się Färberowie narażać.

Przechodzi następnie mowca kolejno wszystkie pytania, zbijając je i kończy, że lepiej jest uwolnić 99 winnych, aniżeli zasądzić jednego niewinnego.

Na tem rozprawa odroczoną zostaje o godz. 8¾ na jutro na godz. 9½ rano. Przemawiać będzie dr. Goldhammer, potem dr. Jakubowski po zakończeniu repliki. Popołudniu rozprawa rozpocznie się o godz. 4. Reasumé przewodniczącego zajmie 2 do 3 godzin, tak że werdyktu spodziewać się można o 12 w nocy.

Wiedeń, 20 października. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Michała Rzosę z Żabna do Wadowic, Andrzeja Filipowicza z Krzeszowic do Żmigrodu, Henryka Gretscha z Rozwadowa do Krzeszowic, dra Kazimierza Kowiańskiego z Czarnego Dunajca do Oświęcimska.

Minister sprawiedliwości zamianował adyunktami sądowymi: praktykanta koncepcyjnego dr. Jana hr. Mieroszowskiego dla Krakowa, oraz auskultantów Bronisława Wojnarskiego dla Krosna, Michała Rybakiewicza dla Kolbuszowej, Leona Preissa dla Dąbrowy, Franciszka Piotrowicza dla Zatora, dra Antoniego Matakiewicza dla Żabna, dra Eugejusza Geislera dla krakowskiego obwodu bez stałego miejsca przeznaczenia, dra Władysława Lubkowskiego dla Rozwadowa, dra Józefa Mieroszowskiego dla Pilzna, Piotra Wielgusa dla Czarnego Dunajca, dra Teodora Kalczyńskiego dla Bochni i dra Ludwika Lipińskiego.

Wiedeń, 20 października. O handlarzu rowerów Neumanie, który zaginął już d. 19 września i którego dotychczas nie zdołano odnaleźć, skąd wnoszono że padł ofiarą zbrodni, otrzymano tutaj wiadomość.

Pokazuje się, że z niewiadomej racyi uciekł z Wiednia i udał się na Frankfurt do Londynu, gdzie zachorował.

Znajduje się teraz w Ostendzie, skąd lada dzień powróci.

Wiedeń, 20 października. Komisya, wybrana przez Radę miejską dla obrad nad stworzeniem

sieci kolei elektrycznych dla wiedeńskiego okręgu gminnego, rozesłała wczoraj sprawozdanie.

Zawiera ono dwa projekty kontraktów z firmą Siemens i Halske. Pierwszy projekt postanawia, że gmina wiedeńska uzyskać ma koncesyę na jednolitą sieć elektrycznych kolei ulicznych, a firma Siemens i Halske otrzymuje budowę, jako spółka akcyjna.

Drugi kontrakt reguluje stosunki pomiędzy gminą, a mającem utworzyć się towarzystwem. Gmina ma otrzymać za r. 1899 — 600.000, za r. 1900 — 800.000, za r. 1901 — 1,100.000, za r. 1902 — 1,400.000, za r. 1903 — 1,600.000 koron, za lata późniejsze procentowy udział w zyskach. Prawo puścizny oznaczono na r. 1925.

Wiedeń, 20 października. W odpowiedzi na wyrazy czci, przesłane przez prezydium wystawy jubileuszowej, cesarz nadesłał depeszę, w której dziękuje serdecznie za telegram i wyraża swe najwyższe zadowolenie z powodu, że wystawa dzięki niezamordowanej pracy i gorliwości komisji wystawowej oraz patriotycznej ofiarności wystawców, została uwieczniona tak świetnym powodzeniem.

Wiedeń, 20 października. Na linii kolei południowej Sanctpeter-Rieka musiano wstrzymać na czas nieograniczony wszelki ruch pociągów, ponieważ powódź obsunęła miejscami nasypy i przerwała groble.

Praga, 20 października. Podczas dzisiejszego kontrolnego zgromadzenia rezerwistów, odpowiedzieli redaktor *Narodnich Listów* Kłosac, modyk Kalik i prawnik Jane, przy apelu, „Zde“ zamiast „Hier“. Odprowadzono ich do koszar, gdzie pozostają pod strażą.

Przewodniczącego Klubu czeskiego Engla proszono o to, ażeby interweniował w tej sprawie u rządu.

Opawa, 20 października. Rząd krajowy zawiesił rezolucyę Rady miejskiej, wyrażającą gratulacyę grackiej Radzie miejskiej z powodu rezultatu wyborów.

Berlin, 20 października. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie prawyborców pierwszego berlińskiego ciała wyborczego do Sejmu. Obok kandydatury dotychczasowych posłów Hermesa i Traegera, zgłosiło się na trzecie miejsce, opróżnione skutkiem ustąpienia Parisiusa, pięciu kandydatów.

Paryż, 20 października. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia komisji pokojowej była kwestya długu kubańskiego.

Amerykańscy członkowie komisji oświadczyli przedstawicielom Hiszpanii, że wprawdzie nie otrzymali jeszcze w tej mierze wskazówek od gabinetu waszyngtońskiego, że jednak możliwym będzie częściowe zdjęcie tego ciężaru z Hiszpanii.

Paryż, 20 października. *Eclair* umieszcza ostry artykuł w sprawie Faszody. Gazeta powiada: „Jesteśmy już w Faszodzie i nie ustąpimy stamtąd, pomimo wszelkich gróźb gabinetu angielskiego“.

Paryż, 20 października. Rada zarządzająca syndykatu robotników kolejowych Francyi i kolonij ogłasza, że z powodu, iż zadekretowany przez nią powszechny strejk nie został wprowadzony w wykonanie, podaje się do dymisyi.

Londyn, 20 października. Trzeci pułk fuzyljerów, zalogujący w Dover, otrzymał rozkaz, aby był w pogotowiu do natychmiastowego odpłynięcia na Krete.

Londyn, 20 października. Członek Izby gmin Wyndham mianowany został podsekretarzem min. wojny.

Londyn, 20 października. Z Wellington (Nowa Zelandya) donoszą telegraficznie, iż wielki hodowca owiec W. J. Larnach, członek parlamentu nowozelandzkiego, zastrzelił się, podczas posiedzenia Izby, w jednym z pokojów ubocznych, przeznaczonych na posiedzenia komitetów. Larnacha uważano za bogacza; okazało się, że powodem samobójstwa były kłopoty finansowe.

Londyn, 20 października. Z Seoul donoszą, iż w więzieniu tamtejszem powieszono urzędnika dworskiego Kim-Kong-Niuk i dwóch jego towarzyszy, oskarżonych o zamiar otrucia cesarza Korei. Żona głównego sprawcy skazaną została na długoletnie więzienie i 100 batów.

Po egzekucyi, tłum wpadł do więzienia, porwał zwłoki powieszonych, włożył je po ulicy i znęcał się nad nimi w straszny sposób.

Malta, 20 października. Wczoraj szalała tutaj burza w rodzaju cyklonu, połączona z gradem. Zrzadziła ona ogromne szkody.

Kanea, 20 października. Admiraltowie otrzymali zawiadomienie, iż 8.000 tureckich żołnierzy już znowu jest gotowych do wyjazdu. Oczekują tylko przybycia nowych okrętów.

Nowy Jork, 20 października. Z Manilli donoszą przez Hong-Kong, iż w łonie powstańców filipińskich odkryto spisek przeciwko Aguinaldowi. Dyktatora chciano zamordować. Szczęściem odkrył on sprzysiężenie i kazał rozstrzelać paru przywódców.

Waszyngton, 20 października. Dwa wielkie pancerniki amerykańskie „Oregon“ i „Iowa“, po dokonaniu na nich napraw, wyruszyły na ocean Spokojny. Są one przeznaczone do służby na wodach chińskich i filipińskich.

Pekin, 20 października. Z polecenia posta angielskiego, lekarz francuski odbył wizytę u cesarza Chin. Znalazł go w towarzystwie cesarzowej wdowy, księcia Chinga i mandarynów. Cesarz zdawał się być w dobrym usposobieniu, a wobec cesarzowej wdowy zachowywał się z największą czcią. Lekarz zbadał dokładnie stan zdrowia cesarza i zna-

lazł, że cesarz jest słaby, mało krwisty i wymaga ciągłej pieczy; skonstatował jednak, że nie grozi mu bezpośrednie niebezpieczeństwo.

Krajowa komisya podatku zarobkowego.

Po przeprowadzeniu dyskusyi informacyjnej generalnej, podzieliła się krajowa komisya podatku zarobkowego losowaniem na trzy subkomisyje.

Przewodniczącym pierwszej wybrano p. Wincentego Kraińskiego, zastępcą Leonarda Wiśniewskiego.

W drugiej wybrano przewodniczącym p. Stan. Jędrzejowicza, zastępcą p. dra Władysława Jahla.

W trzeciej jest przewodniczącym Władysław ks. Sapieha, zastępcą p. Władysław Gubrynowicz.

Zadaniem podkomisyi jest zbadanie przedłożonych przez krajową dyrekcję skarbu rachunków i przygotowanie wniosków do sesyi plenarnej, która się odbędzie dnia 21 b. m. po południu.

Rekursów zgłoszono około 16.000.

Nie małe zatem zadanie czeka komisję. Na razie załatwi komisya około 4000 rekursów, poczem nastąpi kilkutygodniowa przerwa, gdyż krajowa dyrekcya skarbu nie mogła dotąd przeprowadzić wszystkich dochodzeń.

Z sali sądowej.

Żonobójstwo.

Lwów, 20 października.

Rozpoczynająca się dziś kadencya sądów przysięgłych zaczyna się sensacyjną sprawą o morderstwo żony z trudnych do zrozumienia i zagadkowych motywów. Na ławie oskarżonych zasiada Ilko Momot, gospodarz z Krasnego, zasądzony już raz w tej sprawie przez trybunał przysięgłych w Złoczowie na karę śmierci. Wyrok ten Momot przyjął, lecz najwyższy Trybunał wyrok z urzędu unieważnił i delegował sąd lwowski do przeprowadzenia ponownej rozprawy.

Trybunałowi przewodniczy radca Gołkowski, oskarża prokurator Barth, broni dr. Dwernicki.

Sprawa miała się jak następuje: Mikołaj i Kaśka Baczyńscy wydali skutkiem nalegań i gróźb córkę swą Maryę za obwinionego w lutym 1897 r. Marya była kobietą urodziwą, dobrą i wzorową żoną, Ilko jednak bez żadnej przyczyny nie lubił jej do tego stopnia, że ją wraz z bratem bez ustanku bił tak, iż musiała się udawać do wójta i księdza o zarządzenie złemu. Ci jednak nie potrafili przywrócić harmonii między małżonkami, zwłaszcza od czasu, gdy obwiniony nabrał przekonania, orzeczeniem lekarza odpartego, że nie może żyć z żoną, ponieważ teść zadaniem mu jakiegoś napoju, pozbawił go zdrowia.

Ztąd stosunki między małżonkami były coraz gorsze. Marya Momot mimo tego pozostała wierną swemu mężowi, chociaż rodzice namawiali ją, by powróciła do nich i chociaż położenie jej zaostrzyło się jeszcze bardziej, odkąd obwiniony dowiedział się od jakiejś wróżki w Busku, że żona go nie lubi i utrzymuje stosunki z innymi. Wśród tych okoliczności zmarła nagle Momotowa dnia 2 marca 1898, a oględziny lekarskie stwierdziły, że zginęła śmiercią gwałtowną, wskutek złamania czaszki, spowodowanego uderzeniem narzędziem twardem.

Przyaresztowany zaraz Ilko Momot przyznał się do winy, twierdząc, że po szamotaniu się uderzył ją dwa razy kopystką w głowę, a jako powód podał, że teść im „zepsuł życie“.

Do rozprawy wezwano kilku świadków i czterech znawców lekarzy, dwóch ze Złoczowa, którzy dokonali oględzin zmarłej, oraz drów Malinowskiego i Kruszyńskiego z Kulparkowa, jako psychiatrów celem orzeczenia o stanie psychicznym obwinionego.

KRONIKA.

Brandes, jak to w liście skreślonym do Koła literackiego onegdaj podaliśmy, odwiedzi Lwów w listopadzie. Korzystając z tej sposobności, zaprosi go prezydent miasta na odsłonięcie pomnika Sobieskiego.

Z pierwszego pietra spadł wczoraj na jednej z lwowskich budowli Franciszek Olenarz, murarz, liczący lat 35 i potukł się ciężko. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło mu pierwszej pomocy.

W napadzie obłąkania wywołała wczoraj o 7 rano awanturę i panikę, służąca Ksenia Kasilowicz, w kamienicy pod l. 54 przy ul. Sykstuskiej. Pogotowie Tow. ratunkowego odwoziło ją do szpitala powszechnego.

Wypadek w fabryce. W Rzęśni Polskiej, wsi, odległej o kilka kilometrów od Lwowa, w fabryce parkietów p. Roznera, robotnik, liczący lat 23, nazwiskiem Mikołaj Syniak, włożył nieostrożnie rękę w piłę cyrkularną, chcąc wydstać z szpary kawałek drzewa. Piła ucięła mu 3 palce prawej ręki. Okaleczonego odwieziono do szpitala powszechnego do Lwowa.

Zmarli:

Wiktor Slotwiński, urzędnik lwowskiej filii Tow. wzaj. kredytu w Krakowie, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 61.

Z uniwersytetu. P. Adolf Deiches, rodem z Krakowa, kasjer Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu w Krakowie, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Przemysłany, w październiku (od naszego koresp.) Rada powiatowa stara się o zapomogę dla ludności dotkniętej klęską gradową. Więc delegaci wydziału objadają powiat, zbadają wysokość szkody, przekonają się naocznie o jej rozmiarach i orzekną zapewne, że zapomoga jest niezbędnie potrzebną. Lecz czy ona zaradzi niedostatkom? Tych kilka lub kilkanaście tysięcy, rozrzucanych między zubożalą ludność, to tylko jalmużna, która celu nie osiągnie. Zapomoga, jeżeli jest rozdzielona jako taka, powinna być dawana tylko ludziom ułomnym, wdowom ubogim i sierotom niezdolnym jeszcze do zarobkowania. Nie tak nie demoralizuje ludu, jak owe jalmużny, które zwykle wpływają do kieszeni szynkarzy. (Zgadząmy się zupełnie. Zapomoga w razie klęsk elementarnych powinna być dana powiatowi na roboty publiczne, ażeby ludności dać zarobek *Red.*)

Nadeszła znowu pora błota i ciemnych nocy, lecz magistrat nie zrobił dla usunięcia przykrości, na jakie jesteśmy narażeni. Karkołomne chodniki, pełne wybojów, latarnie świecące tylko od parady, na pochylonych słupach, o światło mętne i nikłe, stare drewniane rury wodociągowe, powijmowane z ziemi i porzucone w poprzek gościńca — oto wynik działalności tej szacownej instytucji, która odznacza się znakomitą niedbałością o dobro mieszkańców. Jeżeli się doda jeszcze, że po nocach snują się szajki włóczęgów, wrzeszczących pełną pierśią i że zarząd miasta nie ma odwagi zapobiedz temu naruszaniu spokoju publicznego, ma się dokładny obraz stosunków, panujących w autonomii gminnej.

Kasyno tutejsze musiało się przenieść do innego lokalu z powodu, że restaurator, nabywszy dom, zajmowany dotąd przez kasyno, postawił warunki, których wydział nie mógł przyjąć. Znalezione już inny lokal, bardzo odpowiedni na umieszczenie kasyna. Należy się spodziewać, że instytucja ta zostanie w dawnym lokalu pleśń, którą się zaczęła pokrywać i że się skonsoliduje na nowo.

Czeigodny nasz proboszcz, ks. Bilski, rozesłał odezwę, wzywającą do utworzenia koła Towarzystwa szkoły ludowej.

Kto zna piękne cele tego towarzystwa, nie będzie się wahał z przystąpieniem.

Związek Tow. farmaceutycznych w Austrii. W tych dniach ukonstytuował się w Wiedniu związek czterech Towarzystw farmaceutycznych: „Ogólno aust. Tow. farmaceutów“, — Galic. Tow. farmaceutów „Unitas“, — „Spółki czeskich lek. kondyc., — i klubu czeskich farmaceutów“. Jako delegaci Tow. „Unitas“ byli obecni kol. Mg. Hugo Muthsam i Mg. St Waligórski.

Równocześnie odbył się kongres kondycjonujących farmaceutów i IX. walne zgromadzenie ogólnoaust. Tow. farmaceutów.

Ks. prymas Stablewski, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, który bawi teraz w Rzymie, był onegdaj na posłuchaniu u papieża.

„Wojna będzie!..“ W Łądczku w powiecie złotowskim (w zaborze pruskim), mnóstwo ludzi widziało w ubiegły wtorek po godzinie 10 wieczorem „znak na niebie“ — miecz ognisty. Ludność tamtejsza, zaniepokojona tem wielce, gwarzy o bliskiej wojnie. Donosi o tem *Dziennik Berliński.*

Biedni sportsmeni! W Warszawie spadły już takie śniegi, że musiano odwołać wyścigi konne, które

tam o tej porze przez kilka tygodni odbywają się codzień na Mokotowie. Tor jest nie do użytku dla sportu, bo śniegiem zasypany grubo.

Równocześnie w mieście panuje gołoleść zdradliwa, która spowodowała mnóstwo fatalnych wypadków.

Trycykle. Na bruku warszawskim pojawiły się trycykle ze zbiornikami wody urządzone do rozwżenia ryb żywych do domów prywatnych i restauracji. Wózki te przyozdobione wypukłymi rybami z blachy podobają się publiczności, a okazały się praktyczne.

Egzamin górniczy. Z Leoben donoszą nam, że na oddziale górniczym tamtejszej akademii zdali w jesiennym terminie egzamin państwowy następujący Polacy: pp. Jerzy Buzek z Cieszyna (z odznaczeniem), Kazimierz Aulejner z Warszawy (z odznaczeniem), Feliks Hess z Lwowa i Stanisław Lasko ze Staniątek; z oddziału zaś hutniczego p. Stanisław Skoczyła z Bochni.

„Polski wieczorek“ w Pradze odbył się wczoraj w „Klubie młodych“ urządzonej staraniem muzycznego oddziału Klubu. Istotnie program koncertu był wyłącznie polski. P. Krzidło grał na fortepianie Chopina preludium, mazurkę, dwie nokturny, etudę i poloneza, nadto zaś trio (op. 8) wspólnie ze skrzypkiem Kubelikiem i wiolonczelistą Zapotockim. Między powyższymi produktami śpiewał p. Zenobiusz Rutkowski z Warszawy przy akompaniamencie p. Nowaka same pieśni polskie: Moniuszki (Kozak, Zorze, Pieśń wieczorna, Groźna dziewczyna), Noskowskiego (Stach, Skowronek), Żeleńskiego (Na fujarce) i Zarzyckiego (Serenada).

Wykoleił się onegdaj w nocy na stacji Mszynska pociąg kolei żelaznej, dążący z Petersburga do Warszawy. Z szyn wyskoczyło 9 wozów 3 klasy, ale tak szczęśliwie, że się nie złego ani im nie stało, ani licznym pasażerom, których następnym pociągiem po naprawieniu linii wysłano w dalszą drogę.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 15 października br.: Bejchur Stefania, córka zarobnika, lat 2, niezbyt jelit. — Czernecki Jan, emer. major, lat 60, zapalenie mózgu. — Hłusko Julia, więzień zakładu karnego, lat 45, gruźlica płuc. — Soldakiewicz Zofia, prebendarka zakładu kalek, lat 79, uwiadł starczy. — Kreiner Lazar, syn zarobnika, lat 7, choroba Brightha. — Wojciechowska Karolina, córka kolportera, 1 dzień, zanik ogólny. — Kiejdana Marya, wdowa po murarzu, lat 41, zwyrodnienie rdzenia pancerowego. Mizierowski Ludwik, syn stróża, lat 2, zapalenie płuc. — Bruch Antoni, syn sługi, 6 miesięcy, niezbyt oskrzeli. — Razem 9 osób.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 20 października. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 352.75. Węgierskie akcje kredytowe 379. —. Anglobank 154. —. Bank związk. 260. —. Union 290.50, Laenderbank 221. —, Staatsbahny 351.75, Lombardy 71.75, Kol. Elbthal 260.75, Kol. półn. zach. 244. —, Tytoniowe 123.25, Rima Murania 265.25, Alpiny 179. —, Renta na maj 101.20, Węg. renta koronowa 97.95, Losy tureckie 58.40, Marki (za 100) — per cassa, 58.92 na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120.40

Budapeszt, 20 paździer. Wczor. g. Austr. kred. 352.70, Węg. bank kred. 378.75, Węg. bank estontowy 253. —, Węg. bank hipoteczny 239. —, Węg. renta koronowa 97.90, Rimamurania 264.25, Węg. 4-proc. renta 119.70, Węg. bank dla przem. i handlu 95. —, Staatsbahny —, Koleje uliczne 358.25, Kol. południowa —, Węg. poz. premiowa 161.50, Austr. renta koronowa 101.25, Elektr. kol. uliczne 224.50, Ganz & Co. 2175, Salgotarjaner 616. —, Austr. złota renta 120.50, Akcje elektr. 131.50.

była doskonała a ceny bardzo przystępne. Wiedzieliśmy zresztą o panu Tomaszu, że to charakter nawskróś zacny, a serce złote. Ile to objadów zjedli biedniejsi koledzy bez jakiegokolwiek zapłaty, wiele złotych wsunął pocziwy Tomasz temu lub owemu pod eufoniczną nazwą pożyczki? Szorstki a nawet brutalny w obejściu, bez śladu wykształcenia, miał pod piętą żebrem serce, wrażliwe na ludzką niedolę — a czuł i myślał szczerze po polsku.

Na zakończenie tej sylwetki opowiem jeszcze jeden oryginalny epizod:

Wielokrotnie namawialiśmy pana Tomasza, żeby raz przecie zajrzał do teatru, z którym tylko przez ścianę sąsiaduje już lat dziesiątek — wszystkie jednak nasze zabiegi odpierał z rzadką stanowczością.

— Bywałem w tyjatrze za Pfeifra, a grali wtenczas „Napoliona w Hiszpanii“. — Takiej sztuki już w życiu nie zobaczę, to i nie mam po co chodzić.

Ale ciągle nasze nawoływania zdudziły go nareszcie i pod warunkiem, że go nie będziemy więcej nagabywali, zgodził się pójść jeszcze raz ostatni w życiu do „tyjatrza“.

Rozumie się, że dostarczyliśmy panu Tomaszowi biletu na parterowe krzesło i asystowali mu podczas przedstawienia.

Grano jakąś jednoaktową sztukę, na której się nasz gość nudził djabelnie tak, że ledwie udało nam się go zatrzymać na „Burszach“, ktoromi kończyło się przedstawienie. Tu spotkała nas niespodzianka.

Stały gość jadalni p. Tomasza, artysta teatru krakowskiego, grał rolę szynkarza a wiedząc, że Tomasz będzie na przedstawieniu, urządził wybornego figla.

Podniosła się kurtyna, chór odpiewał pierwszą piosnkę... i pojawia się na scenie szynkarz.

— Salka! patrzaj, żeby tam było dość Pre-

Berlin, 20 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 221.10, Staatsbahny 149.25, Lombardy 31.25, Austr. złota renta 101.80, Austr. srebrna renta 100.60, Węg. złota renta 101.60, Disconto Comandit —, Laura 211.50, Bochumer 217.60, Harpener 173. —, Kolej Ostpreussen —, Kolej Mittelmeer 97.75, Kolej Meridional 132.10, Kolej Henry —, Renta włoska —, Południowa —, Mławka —, Turki 112. —, Renta hiszp. —. Prywatne dyskonto 4. —, Austr. renta papierowa 100.90, Bustiehradery 317.75, Austr. banknoty 169.75, Alpiny 101.75, Dewizy na Wiedeń (długie) 168.55, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.65, na Paryż (krótkie) 80.65, na Amsterdam 168.55, na Londyn długie 20.25 i krótkie 20.42.

Berlin, 20 paździer. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 221. —, Staatsbahny 149.10, Lombardy 31.80, Rosyjskie banknoty (kasa) 216.50, Ros. banknoty (ult.) 216.50, Disconto Comandit 193.75.

Paryż, 20 paździer. Wczor. giełda Cred. foncier 713. —, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka —, 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 42.50.

Frankfurt, 20 paździer. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 298.25, Staatsbahny 297. —, Lombardy 64.25, Alpiny 151. —, Austriacka renta papierowa 85.60, Austr. srebrna renta 85.30, Austr. złota renta 102. —, Węgierska złota renta 101.70. Unionbanki 249. —, Akcje elektr. —.

Hamburg, 20 października. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 298.30 Lombardy 151. —, Staatsbahny 742.50, Austr. złota renta 102.20, Węgierska złota renta 101.85. Srebro —, żądano, — placono. Srebrna renta 85.35, Włoskie 91.25.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 19 paździer. Pszenica na marzec 9.34 do 9.36, na październik 9.22 do 9.27, żyto na wiosnę 7.85 do 7.87, na jesień 7.80 do 7.90 zł., kukurydza na październik 5.50 do 5.60, owies na marzec 5.92 do 5.94, na paździer. 5.65 do 5.70, kukurydza na maj 1899 r. 4.69 do 4.71, rzepak na sierpień 1899 r. 12.60 do 12.70.

Bremen. Nafta 6.95.
Praga. Cukier gotowy 12.50 do —, na listopad grudzień 12.57 1/2 do 12.55.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 49.50
Wrocław. Pszenica stara biała —, żółta stara —, nowa biała 17.10, nowa żółta 17. —, żyto 14.60, owies stary —, nowy 12.70, rzepak 21.60, spirytus (fuenziger) na paździer. 65.70, (siebziger) na paździer. 46.20.

Hamburg. Pszenica loco nowa 164 do 172, żyto meklemburskie nowe 136 do 146, południowo-rosyjskie nowe 110 do 112. Nafta loco 6.75 mk.

Hamburg. Spirytus na paździer. 24. —, na paździer. listopad 22.25, na listopad-grudzień 19.50.

Paryż. Mąka znak „12“ na mies. bieżący 47.90, na listopad 47.45. Pszenica na mies. bieżący 21.85, na listopad 21.85, żyto na mies. bieżący 14.75, na listopad 14.50, na 4 ostatnie 4 mies. 14.50.

Paryż. Spirytus na mies. bieżący 43.50, na listopad 43.25, na pierwsze 4 mies. 43.50. Cukier biały nam. bież. 31.25, na listopad 31.50. Rafinada 106.50 do —.

Wiedeń, 20 października. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym panował znaczny popyt. Tendencja znowu zyskała na sile.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 9.60, 9.58, 9.61 i 9.60, pszenicą na wiosnę po 9.13 do 9.30, żyto na jesień po 8.52 i 8.55, żyto na wiosnę po 7.95 do 7.98, owies na jesień po 6.03, 6.05 i 6.04, owies na wiosnę po 6.17 i 6.18, kukurydę na wrzesień-październik po 5.91 i 5.92, kukurydę na maj-czerwiec 4.96 do 4.98.

Wypowiedziano na dostawę 2.000 centnarów metr. owsa.

Na targu efektywnym interes w pszenicy, z powodu rezerwy konsumentów, był bez żadnej doniosłości; usposobienie w życie i jęczmieniu mocniejsze.

Giełda zamknęła mocniej notowaniami: Pszenica na jesień 9.56 do 9.60, pszenica na wiosnę 9.35 do 9.34, żyto na jesień 8.51, żyto na wiosnę 8.03, kukurydza na maj-czerwiec 5.

W spirytusie nastąpiła wczoraj niewielka podwyżka.

Sprzedano 100 hektolitrow gotowego, kontyngentowego towaru po 18.60 i 200 hektolitrow po 18.70. Ostatecznie notowano: 18.60 do 18.80.

zydenta! — brzmi ze sceny, na której pojawił się... wypisz i wymaluj, żywiuteńki sobowtór pana Tomasza.

Prawdziwy Tomasz przeciera oczy, ogląda się to na swoje otoczenie, to na scenę, osłupiałemi oczyma wodzi po całym amfiteatrze, nareszcie zrywa się z fotelu, żegna krzyżem świętym i jak oparzony wybiega z teatru, depcąc po nogach i roztrącając wszystkich do koła.

Pięknie nas przywitał nazajutrz!

Nie chciał dać jeść, groził, że zamknie budę i wyniesie się na Zwierzyniec. bo choć żona warta sto djabłów, to jeszcze nie taka zła, jak ludzie, ktorych uczciwie i rzetelnie przez tyle lat karmił.

Udobruchaliśmy go po długich ceregielach, pakt przyjaźni został wznowiony, ale z stanowczym zastrzeżeniem, żeby ów komedjant, co go zrobił na „tyjatrze“ nie ważył się więcej przychodzić do „Traktyjerni“ bo:

— Rondlem łeb rozwałę.
Tomasz Floreczyk przeniósł się dawno na Rakowiecki cmentarz, ale tradycja jego „Traktyjerni“ i wspomnienie jego osoby długo jeszcze żyć będzie między tymi, którzy tam spędzili nie jedną prawdziwie przyjemną godzinę.

Wiedział on zresztą, że tak będzie i mimo bezustannej wojny z całą niemal klientelą, wysoce sobie cenil swych gości. W chwilach humoru nieraz powtarzał:

— Chociaż u mnie nie ma dywanów i zwierciadeł, jak w Saksen-Piksen, to bym moich gości nie oddał za całą paradę tego francuza. — U mnie, gdzie rzucis kamykiem, to wytniesz w łeb mądrego człowieka, są tu i literaty i malarze i aktory i różny uciony naród — a u niego co? Panicyki, co zjadają ojcowski gros i przepijają go za francuską lurę.
Edward Webersfeld.

PAN TOMASZ.

Wspomnienie.

Na wszelkie przypadłości znał tylko jedną receptę: zimny okład i oleum w kieliszku spirytusu.

Jadł bardzo dużo, lecz powoli i zwykle zostawał w połowie obiadu, kiedy inni kończyli już czarną kawę.

Po zjedzeniu wydobywał z kieszeni onegdajszy numer *Czasu*, zakładał nad oczy zielony daszek i oddawał się w skupieniu polityce. Słynał na całym „ziasku“ z dobroczynności, zwłaszcza wobec ubogich, a zdolnych studentów.

Pewnego dnia pojawił się między nami silnej budowy mężczyzna o pięknej twarzy, zdobernej okazałym wosem, z gestą i bijną czupryną, przyprószoną już szronem. W dziurce od guzika miał wstążeczkę orderu *virtuti militaris*; cała zresztą postawa wskazywała na wojskowego, wyższego rangą. Wszedł miarowym krokiem, poprowadzony przez Maciejewskiego, który odezwał się w te słowa:

— Oficer z roku 1831, artysta muzyk, który rozniósł sławę polskiego imienia po całej Europie. Nadworny gitarzysta królowej hiszpańskiej Izabeli i królowej angielskiej — Stanisław Szczepanowski.

Obecni uściśnili dłoń głośnego muzyka i serdeczna a zajmująca pogawędka przeciągnęła się do późnego wieczora przy skromnym „Prezydencie“, którego dostarczał w ten dzień, bez wszelkich już ograniczeń p. Tomasz, z pełnym szacunku zajęciem patrząc na nowego gościa.

Słowem, wszystko, co się tylko zaliczało do cyganeryi, stykało się z sobą w tym zakamarku, nazwanym traktyjernią. Znosiliśmy z poddaniem tyranii gospodarza i przechodziliśmy do porządku dziennego nad jego dziwactwami. bo też kuchnia

Tygodnik pedagogiczny.

Reforma szkół średnich.

W określeniach zadania szkoły średniej, spotykamy się najczęściej ze starym szablonem, iż celem tej szkoły jest: „udzielanie ogólnego wyższego wykształcenia i przygotowanie do szkół najwyższych“. To jest wspólne wszystkim określeniom celu szkoły średniej, a różnią się one zazwyczaj tylko tem, iż przeciwnicy jednolitej szkoły średniej dodają: przygotowanie „do wszystkich, lub niektórych tylko kategorii szkół wyższych“.

To określenie nam nie wystarcza. Angielska *Royal Commission* do reformy szkół średnich z roku 1895 — pisze między innymi w swym sprawozdaniu: „Na każdym stopniu nauki w szkołach średnich, głównym celem powinno być, wykształcić umysł (*to educate the mind*) a nie tylko dostarczyć wiadomości (*to convey information*). Jest to zasadniczy błąd, przenikający niejednokrotnie naukę średnią, obecnie w Anglii udzielaną, że przedmiot jej, literacki, umiętny albo techniczny — zbyt często bywa pojmowany w ten sposób, iż ma bardzo mało albo wcale nie ma wychowawczej wartości. Największym z problemów, odnoszących się do przyszłości wychowania średniego, jest, w jaki sposób ile możliwości zapewnić, żeby we wszystkich szkołach w każdej gałęzi uczniowie nie tylko byli nauczani, ale i wychowani“.

Ten ustęp sprawozdania angielskiej komisji, powinien być złotymi literami wypisany w sali obrad Rady szkolnej krajowej i jej sekcji, zwłaszcza zaś sekcji dla szkół średnich, w każdym biurze inspektorskim, nad drzwiami każdej sali konferencyjnej i kancelaryi dyrekcji naszych szkół średnich. Ten cel, w angielskim sprawozdaniu tak jasno określony, a który myślimy, w jednym z naszych artykułów o ankiecie nazwali „kulturą umysłu“ powinien przysięgać zbierającej się z końcem bieżącego miesiąca ankiecie szkolnej, kierować jej wszystkimi pracami.

Możesz głowę ucznia zapchać aż do przepięnienia — wszelkimi możliwymi wiadomościami z wszelkich gałęzi nauk — możesz pamięć jego obarczyć olbrzymią sumą faktów, cyfr, dat, nazwisk — możesz uczynić z ucznia prawdziwą encyklopedję powszechną: jeżeli umysłowi jego nie dałeś elastyczności, łatwości pojmowania i kombinowania faktów i wnioskowania i orientowania się w nowych sytuacjach i nie usposobiłeś go do samodzielnego myślenia, jeżeli równocześnie nie uniałeś woli jego nakierować ku dobremu i nadać jej hartu i wytrwałości, źle spełniłeś zadanie wychowawcy. Z pokolenia tak wychowanego, naród nie będzie miał pociechy, nie znajdzie w nim tych zasobów siły, jakich mu do utrzymania i rozwinięcia bytu potrzeba. Bo siła umysłowa jednostki polega mniej na ilości zapamiętanych szczegółów z różnych gałęzi wiedzy ludzkiej, więcej na produktywności i rzutkości umysłu.

A zważmy tylko: Wiedza ludzka w ostatnich paru dziesiątkach lat poczyniła olbrzymie postępy, rozszerzyła się i pogłębiła we wszystkich gałęziach. Dość przypomnieć, jak kolosalnie rozwinęły się nauki przyrodnicze, jaka olbrzymia różnica między dzisiejszym zakresem wiadomości z fizjologii zwierząt i roślin, z fizyki i chemii a tym, jaki był przed trzydziestu laty, jakie nowe widnokreśli objęła historia, której naukowy materiał powiększył się o zamiebaną dawniej historję stosunków społecznych i ekonomicznych, prądów umysłowych i t. p. Dawniej obchodziła się bez tego nauka historii, dziś jest ona bez tego wszystkiego zupełnie niedostateczną.

Jeżeli więc w określeniu zadania szkoły kładzie się nacisk główny na „ogólne wykształcenie“ rozumiejąc przez to całą sumę materialnej wiedzy, jakiej dzisiaj od wykształconego człowieka się wymaga — to nieuniknienie dochodzi się do coraz wzrastającego przeciążenia uczniów, do obładowania ich pamięci, zamiast do wzmocnienia i rozwinięcia wszystkich sił umysłowych. A mimo tego przeciążenia, mimo nawet ewentualnego dodania jeszcze jednego roku nauki do dzisiejszych ośmiu gimnazjalnych a siedmiu klas realnych — celu się nie osiągnie, całego współczesnego materiału nauki w tym czasie się nie pokona. Im bardziej ten materiał rośnie, tem więcej każdy, kto czy to ze względów chlebowych, czy też dla samej tylko nauki chce stać na współczesnej wyżynie, musi po ukończeniu szkół pracować dalej bardzo usilnie nad własnym dalszym kształceniem się. To, czego się w szkole średniej nauczyć można, to tylko cząstka tego, czego się dziś nauczyć musi każdy, mający pretensję do wyższego wykształcenia. Otóż ażeby możliwą i skuteczną była ta własna przez całe życie nauka, to ciągle przyswajanie sobie nowych zdobyczy wiedzy — na to trzeba w szkołach średnich przyjąć zasadę, iż kształcenie sił umysłowych uczniów jest pierwszym, najważniejszym zadaniem tych szkół, ważniejszym, niż wypełnianie głów uczniów wielką ilością materialnej wiedzy. Jest też to koniecznym ze względu na studia w szkołach najwyższych, uniwersytetach i akademiach — bo braki i luki w wiedzy materialnej dadzą się wypełnić, ale

niedostatecznego rozwinięcia sił umysłowych już się tu nie zastąpi i nie uzupełni.

Pierwszem pytaniem, na jakie ankieta ma odpowiedzieć, jest: jakie jest zadanie szkoły średniej. Otóż w odpowiedzi na to zasadnicze pytanie, z którego wszystko inne się rozwinię, pragnęlibyśmy położenia większego nacisku na wyrabianie sił umysłowych i na wychowanie, aniżeli na sumę materialnej wiedzy, jaką ma dać szkoła średnia. *Rom.*

Z powodu ankiety szkół średnich.

(W sprawie kwestyjonyusza Wydziału krajowego).

To dobrze świadczy o dojrzałości społeczeństwa, świadczy bowiem o jego rozumie i doświadczeniu życiowym, gdy się ono nie poddaje zbyt skwapliwie chwilowemu prądom nowych myśli, gdy każda nowa idea, czy mrzonka nie wywołuje naprzód zawrotu w głowach, a tuż zatem bodaj czy nie wyrotu w urzędzeniach. Widać, że takie społeczeństwo żyło nie darmo, że potrafiło z tego kawału życia, jaki ma poza sobą, wydobyć jeden z najcenniejszych nabytków życiowych: ostrożność. Może mi taka gromada ludzi być nie sympatyczna, muszę atoli dla niej mieć zawsze respekt. Oczywiście cała ta refleksja wtedy tylko ma wartość, gdy owo spokojne i nieruchawe społeczeństwo nie stara się wytłumaczyć sobie swojego „spokoju“ tą najnieszczerliwszą fikcją, że położenie jego na ziemi jest wyjątkowe, że nad niem zaciężyła moc opatrności z tak szczególniejszą lubością, iż nie podobna mu się z pod niej wywindować. W tym ostatnim bowiem wypadku trzeba zrobić krzyżyk nad narodem, posłać go do Mekki czy Medyny i pozwolić mu w „spokoju“ dokołać starego żywota u prochów proroka. Znajdą się inne, młodsze żywioły, które go w świecie zastąpią ze skutkiem i które pieśń życia dalej śpiewać będą.

Jeżeli atoli ten „spokój“, o którym mowa, nie jest wypływem owej fatalistycznej wyjątkowości, jeżeli przy całej, widocznej obojętności do życia, zjawia się tylko chwilowy, nie powiem zastój, ale rozgardyasz, pewna opieszałość, lekliwość w działaniu, to wracam do mojej pierwszej myśli i nazywam taki stan — stanem pomyślnym, pożądanym, dobrze na przyszłość wróżącym.

Jedno jeszcze tylko zastrzeżenie, a powiem: dajcie mi takich ludzi tutaj, abym co rychlej wyszukał dla nich epika. — Oni z pewnością mają epopeję przed sobą, bo łączą w sobie dwojkę, do której wzdychał Kochanowski: mają młodość, podpartą starem doświadczeniem.

To zastrzeżenie, sformułowane w postaci przestrogi brzmi: Niech nigdy oględność nie wyradza się w dreptanie w kółko, przypominające kariat i jego przynależności; niech w tej oględności nie będzie poży na głębszych myślicieli — polityków — statystów, pokrywającej bezradność, niechęć i nieświadomość rzeczy.

Cały powyższy wstęp jest podyktowany rozważają dzisiejszego stanu naszych szkół średnich. Sprawa ich reformy stoi u nas od jakiejś ćwierci wieku na porządku dziennym — nieustannie.

Zbierano ankiety stałe i przemijające, tworzone różne w różnych instytucjach komisje, pisano referaty — prowadzono nieprzerwaną *de facto* z istniejącym stanem rzeczy wojnę — i — z miejsca nie ruszono wcale. Niechże mi nikt nie wysuwa przed oczy jakichś drobnych przestawek i zmian lilipucich w planie naukowym — bo to wszystko jest klajster i papka, a nam trzeba porządnego chleba. Aby jednak przy tej już sposobności mojego przeciwnika zupełnie pogniebić — to powiem dwie wiadomości straszne po prostu. Oto — my w sprawach ogólnego wychowania jesteśmy jeszcze po za Konarskim, a w niektórych pierwszorzędnym szczegółach, jak np. co do stanowiska języka polskiego i niemieckiego w szkole średniej, nie doszliśmy nawet do wysokości pierwotnego austriackiego Zarzysu organizacyjnego z r. 1849.

Znaczy to ni mniej ni więcej tylko tyle, że wszelkie nasze usiłowania reformistyczne głęboko odczute i za konieczne uznane, zrobiły kompletne fiasko. Aż boleść chwytą, gdy mi w tej chwili staną na myśli wszystkie stracone dążności do reformy politycznej u nas, od Ostroroga począwszy — boleść tem większa, że skutkiem zatracenia tych ostatnich była tylko zguba państwa, skutkiem zaś pierwszych musi być zguba narodu i społeczeństwa. I rzeczywiście — zaczynają nam bogowie układać w tym sensie naszą przyszłość. Podczas bowiem kiedy my radzimy, wśród ciągłych małych sporów nad reformą szkół i małych o nią starć — wśród ustawicznie odnawianych a nigdy nie załatwionych i w życie nie wprowadzonych pomysłów dobrych — wchodzą do szkoły coraz to nowe pokolenia młodzieży, wychodzą z niej rok za rokiem całe legiony naszych obywateli-pracowników, ale wychodzą po to, aby zająwszy stanowisko społeczne, dać swoim sposobem myślenia i działania prawdziwe *argumentum ad hominem* dla najtwardszych i najciaśniejszych nawet głów. To, co ujemnych wynikach dzisiejszego ustroju szkół, zarówno pod względem moralnym, jak i naukowym — powiedziano sobie publicznie na różnych zgromadzeniach naszych wychowawców, to, co się pisze w tej sprawie po różnych artykułach dziennikarskich od

czasu do czasu, na co wreszcie codziennie własne oczy patrzą — to jest chyba najdosadniejszą krytyką, nieodpowiedniej organizacji szkolnej. Organizacja ta jednak zawsze stoi, jak stała, z Galileuszowskim uporem. Na jakie dowody my jeszcze czekamy?

Dziwna rzecz. Zanim się jeszcze dzisiejsza szkoła na dobre ustaliła, już się u nas zabrano — słowami oczywiście — do jej reformy; nie zreformowano jej dotychczas wcale, pomimo, że życie ustawicznie przed oczyma stawia fatalne pod każdym względem wyniki jej pracy.

A te wyniki nie mogą być inne. W ciągu tej ćwierci wieku, odkąd my zwołujemy ankiety, napiętyło się koło nas i namnożyło zagadnień narodowych, społecznych, politycznych bez miary i liku, życie się coraz bardziej komplikuje i wikła, szukając nowych form na nowych drogach, a szkoła tymczasem, ta szkoła, która ma być przygotowaniem do niego, kształci swoich wychowawców z niewzruszoną powagą według starej recepty Rajmunda Lullusa: Idą rycerze nasi zdobywać świat w grecko-rzymskim pancerzu, w którymby jednego zamku nikt dzisiaj nie zdobył. To też jeden pacjent przy takim procederze mrze po drugim i ginie — a my jak prawdziwi mężowie nauki, którzy mają swój system i widzą, jak trawa rośnie, powiadamy, że to pacjent winien recepta. Dobrze.

W każdym razie atoli, godzi się stwierdzić, że trudno będzie wykrzesać z historii naszej reformy, epopei i Homer może sobie spać dalej, spokojny o sławę swoich bohaterów. *Franciszek Bizon.*

W sprawie * nauki literatury ojczystej, w szkołach średnich, pisze nam p. Pręgowski z Zakopanego, którego uwagi o nauce matematyki zamieściliśmy w ostatnim „Tygodniku pedagogicznym“ (nr. 246 *Sł. P.*, poranny — z d. 14 bm.):

Często słyszymy zdania, że młodzież nasza — nie mówię o wyjątkach — jest pozbawiona ideałów, że jest biurokratyczna itd.

Jeżeli tak jest, a zdaje mi się, że jest tak, to wobec zamierzonych obecnie zmian w ustroju naszych szkół średnich, mimowoli nasunąć się musi pytanie, jaką w tem rolę grać może nasze średnie wykształcenie, tudzież, czy przy zamierzonej reformie szkół średnich nie dałoby się uczynić czegoś, coby się przyczynić mogło do usunięcia tego biurokratyzmu, tego braku ideałów wśród naszej młodzieży. Nauka historii literatury, przedewszystkiem ojczystej, jest, zdaje się, ta, która wśród przedmiotów wykładanych w szkole średniej może i powinna w pierwszym rzędzie pracować nad podniesieniem etycznego młodzieży, nad wpojeniem w nią wyższych dążeń, wznioślejszych myśli. Czy nauka historii literatury w szkołach średnich spełnia to zadanie? Żywię co do tego pewne wątpliwości. Obawiam się nawet, czy nie działa ona wprost przeciwnie. W nauce historii literatury ojczystej, więcej zważa się na wykształcenie w uczniach dobrego smaku estetycznego, więcej na wyrobienie z uczniów krytyków literackich, aniżeli na wytworzenie z nich szlachetnych ludzi, dzielnych w przyszłości obywateli.

Literatura ojczysta uważana bywa głównie za przedmiot poznania i conajwyżej estetycznego zadowolenia. W wykładach jej szkolnych idzie głównie o to, aby szczegółowo wbić w pamięć uczniów, co kiedy napisał, ze zwróceniem uwagi niemal jedynie na wartość literacką utworu. Wzbudzenie sympatii dla przedstawionych w utworze ideałów, dla charakterów treści dzieł, ocena ich nie tylko literacko-estetyczna, ale i etyczna — wszystko, co podnosić może etyczną stronę człowieka, zdaje się, w naszych szkołach średnich w nauce historii literatury ojczystej, nie na głównym stawiane bywa miejscu.

A jeśli na dzieło pióra, pędzla itd. patrzemy głównie ze stanowiska oceny artystycznej, wtedy treść tego dzieła, więc myśli, dążenia, w niem zawarte, na nas nie działają, wtedy nawet stopniowo stajemy się indyferentni wobec najwznioślejszych myśli, najszczytniejszych ideałów.

W sprawie więc nauczania historii literatury ojczystej, trzeba wyraźnie zdać sobie sprawę z tego, czy od niej ma się wymagać, aby przedewszystkiem etycznie kształciła młode pokolenia, czy też nie. Jeżeli tak, to ocenę treści dzieł, ocenę etyczną po-mników literatury należy postawić na pierwszym miejscu. Jak to w praktyce szczegółowo przeprowadzić można, niechaj rozpatrzą to inni.

Rozmaitości.

„Szkoly“ nr. 42 z dnia 15 bm. zawiera: Dr. W. Bruchnalski: Adam Mickiewicz. — XXXII. walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego. — St. Woźniowski: Odczyty popularne z zakr. sw. wychowania. — Szymon Gonet: Metodyczne wskazówki do nauki dopełniającej. — Nekrologia. — Wiadomości potoczne.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.